

Jeszcze jeden apokryf Kołakowskiego

Adam Poprawa

Krótko przed wakacjami na adres instytutowy dostałem intrygującą przesyłkę. Stara, szarobrazowa koperta (teraz sprzedają raczej białe), trochę odbarwiona na krawędziach, ale, spokojnie, doszła cała; nadawca się nie podpisał, starannie zaś wykaligrafował adres, choć niebieski długopis przerywał: w kilku krótkich miejscach pozostały jedynie wgłębienia na powierzchni papieru. Tak że nie wiem, komu podziękować; a jest za co.

W środku znajdowało się 10 (złączonych ciut pordzewiałym spinaczem) kartek powielonego maszynopisu „Ukształtuj Świat. Biuletyn Koła Racjonalistów przy Państwowym Liceum Technik Plastycznych w Częstochowie”, numer 2/1963. Tuż pod – nawet nie winietą, tylko wystukany wersalikami tytułem – umieszczono adres szkoły: Aleja Najświętszej Marii Panny 14. Cóż, kiedy jeszcze uprawiałem chrześcijaństwo, chodziłem do kościoła św. Bonifacego przy placu Karola Marksa. Budynek świątyni całą tylną ścianą przylegał do zwykłej kamienicy, pierwszej w ciągu, i pewnie dlatego nie potrafię dziś powiedzieć, czy granatowa tablica

z białymi literami oznajmującymi patrona była przymocowana do muru kościoła, czy już do budynku.

Jeśli w liceum kształcącym plastików nie pokombinowali chociaż nad liternictwem, to możliwości edytorskie musiały być doprawdy skromne. W każdym razie: kto i dlaczego mi to przysłał? Piszą, dość zresztą oficjalnie, o wydarzeniach szkolnych; Jerzy Mostrycki, pewnie nauczyciel, przypomina, że wprawdzie zbliżają się wakacje, ale warto, żeby słabsi uczniowie wykorzystali ten czas na poprawę umiejętności technicznych; kilka informacji o łódzkich muzeach i wystawach, dyskusja „kolegów z naszego Koła pod przewodnictwem pani profesor Salomei Talli-Wysokiej” na temat „sensu życia w społeczeństwie współczesnym”... Na ostatnich stronach biuletynu znajduje się natomiast tekst Leszka Kołakowskiego *Szymon Piotr, czyli każdemu według czyichś potrzeb*. Jeszcze jeden apokryf w stylu tych z *Klucza niebieskiego*? Niesamowite, ale tak. Najprawdopodobniej nadawca listu przeczytał tekst z „Czasu Kultury”, w którym opublikowałem inną nieznaną prozę Kołakowskiego, chyba +

właśnie dlatego przysłał mi numer „Ukształtuj Świat”. A! Pieczętka na kopercie? Pabianice. Hmm, w każdym razie niedaleko.

Ciekawe zresztą, że opowiadanie Kołakowskiego nie zostało opatrzone żadnym komentarzem, tak jakby nie było nic niezwykłego w tym, że (już wtedy przecież) wybitny humanista publikuje w szkolnym piśmie. Może jakieś stare łódzkie przyjaźnie? Oczywiście, zrobiłem szybką, acz w miarę dokładną kwerendę – bo a nuż Kołakowski pisał tam częściej? – niestety, nigdzie o periodyku „Ukształtuj Świat” nie wspominają.

I tym razem z przyjemnością dzielę się odkryciem, tym bardziej że jest to podarunek. W paru miejscach poprawiłem maszynowe literówki, poza tym przepisuję cały tekst bez zmian.

„Historia ustanowienia kościoła jest powszechnie znana. Owszem, badacze Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego w czasach I wieku naszej ery nie stanowią większości nawet wśród historyków, ale też każdej instytucji zależy na porządnej opowieści założycielskiej, ta zaś, którą przekazał nam Ewangelista Mateusz, wielce się, przyznajmy, udała. Jest krótka, efektowna i ma duży potencjał symboliczny, co poświadczyły wieki jej obecności w lekcjonarzach, obfitość nawiązań i zapożyczeń tudzież historia sztuki. W wyniku jednoosobowego konklawe Szymon został tedy wybrany pierwszym papieżem, z nadaniem wiadomego imienia.

Tyle że, jak pouczają nas archeologowie i papirologowie, rozmowa między Jezusem a Szymonem zaraz Piotrem miała nieco bardziej złożony przebieg. Rzeczywiście, przybywszy do Cezarei Filipowej zapytał Jezus apostołów i słuchaczy mniejszej rangi, za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego. Zważmy, że nie mógł wprawdzie Jezus czytać ani znać wtedy Gom-

browicza (kto go tam jednak może wiedzieć z boską wszechwiedzą), zapytał przecież o to, jaką mu ludzie przypisują głębię. Pierwsze odpowiedzi wiadome: za tego lub innego proroka, z Janem Chrzcicielem łącznie. Kilku uczniów, po prawdzie, wzruszyło tylko ramionami. Wtedy Jezus zapytał:

– A wy, bo ludzie swoją drogą, ale za kogo wy mnie macie?

Nastąpiła niezręczna cisza, nikt się nie spieszył z odpowiedzią, bo powiedzą tak, a on im odpowie, że dokładnie na odwrót, i po co im to, jeszcze zaczną się śmiać ci, co się nie wyrwali. Ale na Szymona znów zstąpiło poczucie odpowiedzialności, i zaczął coś sobie intensywnie przypominać. Zaraz, zaraz, sam przecież coś kiedyś mówił, tylko jak to szło? Ja jestem droga, praca i żywność? Nie, nie tak. Ja jestem synem Mesjasza? Nie. Wiem! Już wiem! I powiedział głośno Szymon:

– Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego.

Po czym otarł rękawem tuniki pot z czoła, bo bał się, czy się nie pomyli. Udało się. Ale też zaraz się zaczęło, bo Jezus polecał metaforami. Szymon tak oczywiście nie pomyślał, tylko znów w skrytości ducha zapytał: panie, czy nie mógłbyś prościej? Rzekł tedy Jezus:

– Ty jesteś Piotr, czyli Skała, i na tej...

– Panie, Panie, jaki ja skała, Szymon jestem przecież.

– Piotr, czyli Skała – powtórzył Jezus mocniej, nikt albowiem nie lubi, gdy mu przerywają – i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.

Nie żeby Szymon zrozumiał, ale wolał już nie dopytywać. Może on wytłumaczy lub samo się wyjaśni, a jak nie, to poprosi kiedyś przy okazji na osobności. Tymczasem było jeszcze trudniej:

– I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz itd., cokolwiek rozwiążesz też itd. – znacie to, a przynajmniej powinniście.

Jezu! – pomyślał Szymon – o czym on mówi? Kluczami się otwiera, a nie wiąże. Czy może chodzi mu o to, że niektórzy przywiązują klucze do pasa? Ale zapytał tylko:

– Panie, dlaczego ja? Skąd mi ten zaszczyt?

– Szymonie, a od dziś Piotrze, czy znasz się na rybach?

Tutaj się Szymon Piotr rozpromienił:

– O, panie, to zupełnie co innego... A co chcesz wiedzieć?

– Jak ci się udaje wyjść na tych rybach na swoje? Szymona Piotra trochę wprawdzie zaskoczyła obcesowość takiego pytania, zazwyczaj Jezus mówił jakoś inaczej, w każdym razie odpowiedź dobrze znał i mógł mówić długo:

– Nie powiem, Panie, całe lata trzeba się uczyć, i właściwie wszystkiego: naprawić dno łodzi, gdy choć trochę przecieka, umieć pozszywać sieć tak, żeby nie zerwała się ani splątała, oczywiście musisz wiedzieć, Panie, kiedy i gdzie wypłynąć... A potem szybko przynieść ryby na stragany w porcie, to jest najgorsze, bo wszyscy chcą cię oszukać, musisz więc dobrze, ale to naprawdę dobrze znać handlarzy. A ryba, wiadomo, szybko się psuje... A ile trzeba się namęczyć, żeby przyzuczyć pomocników...

– Widzisz zatem, Piotrze, że umiesz znaleźć właściwych ludzi i szybko sobie z nimi radzisz, dlatego cię wybrałem, choć inni przewyższają cię mądrością i duchem.

Szymon Piotr wiedział, ale po co było przypominać. Od dawna zresztą mocno i poważnie wątpił, czy, jak kiedyś od kogoś usłyszał, prawda nas wyswobodzi. Zmilczał to wszystko, postanowił przecież o jedną rzecz zapytać:

– Panie, a co z tą skałą?

Jezus westchnął ciężko. Po chwili odezwał się:

– Piotrze, czy widziałeś kiedyś latające, powiem inaczej: lotne skały?

– Tak, Panie, wystarczy przecież, gdy w górach coś się oberwie.

Jezus nic już nie odrzekł, ale wiedział, że dobrze wybrał.

Odnotujmy jeszcze dla ścisłości, iż według Ewangelisty Mateusza Jezus zabronił uczniom mówić o tym, że jest Mesjaszem. Niezupełnie tak było. Kiedy się zatem później rozniosło, że niektórzy postanowili spisać historię Jezusa, potomkowie Szymona Piotra wpadli w popłoch i zaczęli pilnie pisarzy owoych szukać, by błagać ich o pominięcie szczegółów tamtej rozmowy. Jeden z kopistów sumiennie przecież skreślił: wnukowie Piotra zabronili rozpowiadać, iż nie miał być Piotr mądrości mesjańskiej za grosz. Kolejni skrybowie jedno czy drugie słowo w tym zdaniu poprawiali, aż znamy je w dzisiejszej postaci.

Historia powyższa zawiera trzy morały, a nie upieramy się bynajmniej co do ich odkrywczości.

Morał pierwszy: lepiej uważać na opowieści założycielskie.

Morał drugi: najczęściej pracujemy nie tam ani tak, jak byśmy chcieli, co potwierdzają praktyka społeczna i życie codzienne wokół.

Morał trzeci: wystarczy się przyjrzeć kościelnej hierarchii". ●